

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

dziennik

GAZETA PORANNA REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO

lubelski

WTOREK

Rok III Nr 196(638) Wyd. A-B 6 X 1992 r. Cena 1000 zł

Bitwa, którą pamięta się do dziś

MIAŁY zaledwie dwa tygodnie odkąd Polska była z Niemcami w stanie wojny i mieszkańcy Tomaszowa nie mogli zrozumieć, że na ich ulicach rozbrzmiewa mowa niemiecka i słychać odgłosy pojazdów z wrogiej 4 Dywizji Lekkiej, która kilka dni wcześniej pozostawiła tu nieliczne oddziały. Nie mogli zrozumieć tego czarnego scenariusza, który sprawił, że tak szybko wróg zajął miasto oddalone od granicy o 500 km.

Tymczasem 18 września, kanonada, która obudziła mieszkańców miasteczka, była inna od tej, do której już przywykli. Od zachodu słychać było narastający pomruk dziesiątków pancernych pojazdów i krótkie chropowate szczęki armat czołgowych. Znający polski sprzęt rozpoznawali bez trudu 37-mm działka Boforsa. Tylko nieliczni mieszkańcy Tomaszowa mieli świadomość, że niebawem przyjdzie im po raz pierwszy ujrzeć polskie czołgi i zobaczyć równą walkę, wyposażonych w równy co do jakości sprzęt, przeciwników.

Zaskoczenie było ogromne, gdy około południa pododdziały niemieckie zaczęły w pośpiechu opuszczać swoje stanowiska na południowo-zachodnim skraju miasta i gdy w chwilę potem na ulicę Tomaszowa wpadła grupa kilkunastu polskich czołgów wsparta kompanią porucznika Hermana złożoną ze spieszonych załóg czołgów i wozów pancernych. Impet natarcia był ogromny, wprawdzie czołgi polskie po wyjechaniu na otwartą przestrzeń dostały się w ogień artylerii przeciwpancernej przeciwnika, która to zniszczyła dwa wozy, lecz pozostałe czołgi rozjechały niemieckie stanowiska dział. Dziewięciotonowe polskie czołgi, które z racji swojej konstrukcji przeznaczone były jako sprzęt wsparcia, stały się 18 września kluczem, który miał otworzyć drogę zgrupowaniu gen. Tadeusza Piskora na Lwów i dalej do Rumunii.

Pomimo zaciętej niemieckiej obrony żołnierze polscy zdobyli koszary. W krótkim czasie cała zachodnia część miasta znalazła się w polskich rękach.

Nie udało się jednak osiągnąć podobnego sukcesu pododdziałom polskim walczącym bardziej na północ, w rejonie Pasiek. Pomimo początkowych sukcesów atak polski utknął. W tej sytuacji zdecydowano się wycofać z miasta czołgi, by ich uderzeniem wzmocnić sztykujące się do kolejnego ataku polskie pododdziały.

W rejonie Pasiek polska pięść pancerna była znacznie słabsza. Rzucone tu do walki tankiety TKS uzbrojone były w 20-mm najcięższy karabin maszynowy lub 7,9-mm km. Tankietka polska, o wadze 2,6 tony i gabarytach zbliżonych do dzisiejszego „malucha”, nie mogła na odkrytej przestrzeni stanowić równego przeciwnika dla wkończonych w ziemię stanowisk niemieckiej obrony. Nie bez znaczenia było i to, że na przeszkodzie do sukcesu stanął... za duży animusz bojowy polskich załóg. Wiara w jakość posiadanego sprzętu sprawiła, że wbrew rozkazom wyższych dowódców polscy żołnierze wysunęli

się swoimi pojazdami przed nacierającą piechotę. Tankietki, po wdarciu się pomiędzy zabudowania wioski, pozbawione osłony piechoty, stały się łatwym łupem dla żołnierzy niemieckich.

Do połączonego uderzenia całości pancernych sił polskich jednak nie doszło. Kiedy czołgi 7 TP wycofywały się z miasta dowództwo polskie zostało powiadomione o zbliżającej się drodze z Bełża kolumnie wozów pancernych nieprzyjaciela. Niemieckie zgrupowanie w sile 80 czołgów zaatakowało od południa Tomaszów.

Przegrupowanie sił polskich pozwoliło skierować przeciwko nadciągającemu wrogowi dwa plutony czołgów 7 TP. Uderzenie doprowadziło do zniszczenia 4 czołgów niemieckich przy stracie jednego własnego. Niestety, przewaga niemiecka spowodowała ko-

nce czołgi. Oświetlenie terenu spowodowało, że serie z niemieckiej broni maszynowej, które osiągały płyt pancernych polskich czołgów odbijały się rykoszetem tworząc świecące aureole wokół wieżeczek czołgów. Jak wspominają uczestnicy walki, czyniło to upiorne wrażenie. Na nic zdał się upór i bezgraniczne poświęcenie żołnierzy. To natarcie także zaległo na przedpolach Tomaszowa.

Jeszcze raz atakowano Tomaszów rano 20 września. Piechocie udało się znów wdrzeć w zabudowania. Niestety, i ono utknęło.

W tej sytuacji generał Tadeusz Piskor widząc, że dalszy przelew krwi jest bezcelowy zdecydował się zaprzestac walki. O godzinie 10 rano 20 września radiostacja Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej nawiązała łączność z dowództwem 4 Dywizji Lekkiej. Strona niemiecka przyjęła kapitulację.

Polskie czołgi na ulicach Tomaszowa

nieczność zaprzestania walk i wycofania z Tomaszowa polskiej piechoty. Działania niemieckie spowodowały odcięcie od sił głównych pododdziału por. Chrościela. Czołgi powstałego w ten sposób przymusowego zgrupowania skupiły się w lasu na południe od miasta. Wieczorem przebiły się przez niemieckie stanowiska obrony niszcząc w trakcie swojego rajdu 2 czołgi niemieckie.

PRZYJMUJE się, że 18 września rano do walki o Tomaszów Lubelski wyruszyło ponad 40 pojazdów pancernych, przy czym na całym polskim froncie zaangażowano 60 czołgów. Liczba użytego sprzętu pancernego w jednej bitwie pozwala określić bój z 18 września 1939 roku jako największą bitwę pancerną polskiego Września. Polscy czołgisi uderzyli jeszcze raz na Tomaszów. Stało się to o północy z 18 na 19 września. Pomimo że i tym razem od południa piechota wdarła się do miasta, to jednak skrwawionym oddziałom nie udało się utrzymać zdobytego terenu.

Po raz ostatni w bitwie tomaszowskiej zagrały silniki czołgów następnej nocy. Natarcie także ruszyło koło północy. Zadaniem grupy czołgów było obezwładnienie gniazd broni maszynowej. Za każdym czołgiem poruszała się drużyna piechoty. Na skraju lasu postawiono unieruchomione tankietki (uszkodzone zespoły jezdne, brak paliwa), które ogniem broni maszynowej miały wspierać nacierających na miasto kolegów.

Niemcy nie byli zaskoczeni. W chwili po ruszeniu natarcia na stanowiskach niemieckich rozblisły reflektory obrony przeciwlotniczej, skierowane w stronę atakujących oslepiali żołnierzy i powodowały niemieckiej obsłudze dział na celne wstrzelanie się w atakują-

KAPITULACJA wojsk gen. Piskora nie zakończyła tomaszowskiego etapu we wrześniu 1939 roku.

23 września znów dały się słyszeć w Tomaszowie odgłosy walki, tym razem pochodziły one z kierunku północnego. Splywające na południe z rejonu Chełma — Krasnegostawu — Zamościa oddziały gen. Dąb-Biernackiego postanowiły także otworzyć sobie drogę na Lwów poprzez to małe miasteczko. Nie dane było jednak wejść do miasta oddziałom polskim. Wojska niemieckie, które operowały w rejonie Tomaszowa były zbyt silne by dopuścić do przerwania własnej obrony. Nie dane było także „pokazać” się na ulicach miasta 91 dyonowi pancernemu Nowogrodzkiej BK, który działał na drodze z Zamościa do Tomaszowa. Przewaga sił niemieckich zmusiła ten oddział pancerny do zбочenia na Krasnobród. Pancernym żołnierzom dane było zobaczyć jedną z ostatnich zwycięskich walk z Niemcami właśnie w Krasnobrodzie. Mistrzowsko przeprowadzony manewr okrążenia sprawił, że polscy ulani z Nowogrodzkiej BK rozbili tu 23 września sztab niemieckiej 8 DP biorąc do niewoli około 100 jeńców.

Odgłosy walk jakie docierały do Tomaszowa Lubelskiego nie ustąpiły 23 września. Hałas powodowany detonacjami pocisków artyleryjskich trwał do 26 września. Nic jednak tak mocno nie utkwiło w pamięci starych mieszkańców Tomaszowa jak południe w dniu 18 września, kiedy poczuli się dumnie widząc na ulicach swoje czołgi rozbijające niemieckie umocnienia. Pożnijszy czas mrocznej okupacji sprawił, że ten dzień wspomniano często widząc w nim symptom zwycięstwa, które musi nastąpić.

KRZYSZTOF DWORNICZAK